



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO - MARZEC/KWIECIEŃ 2012

Alleluja! Jezus żyje!

W niełatwym czasie,
gdy lękamy się
o przyszłość
człowieka,

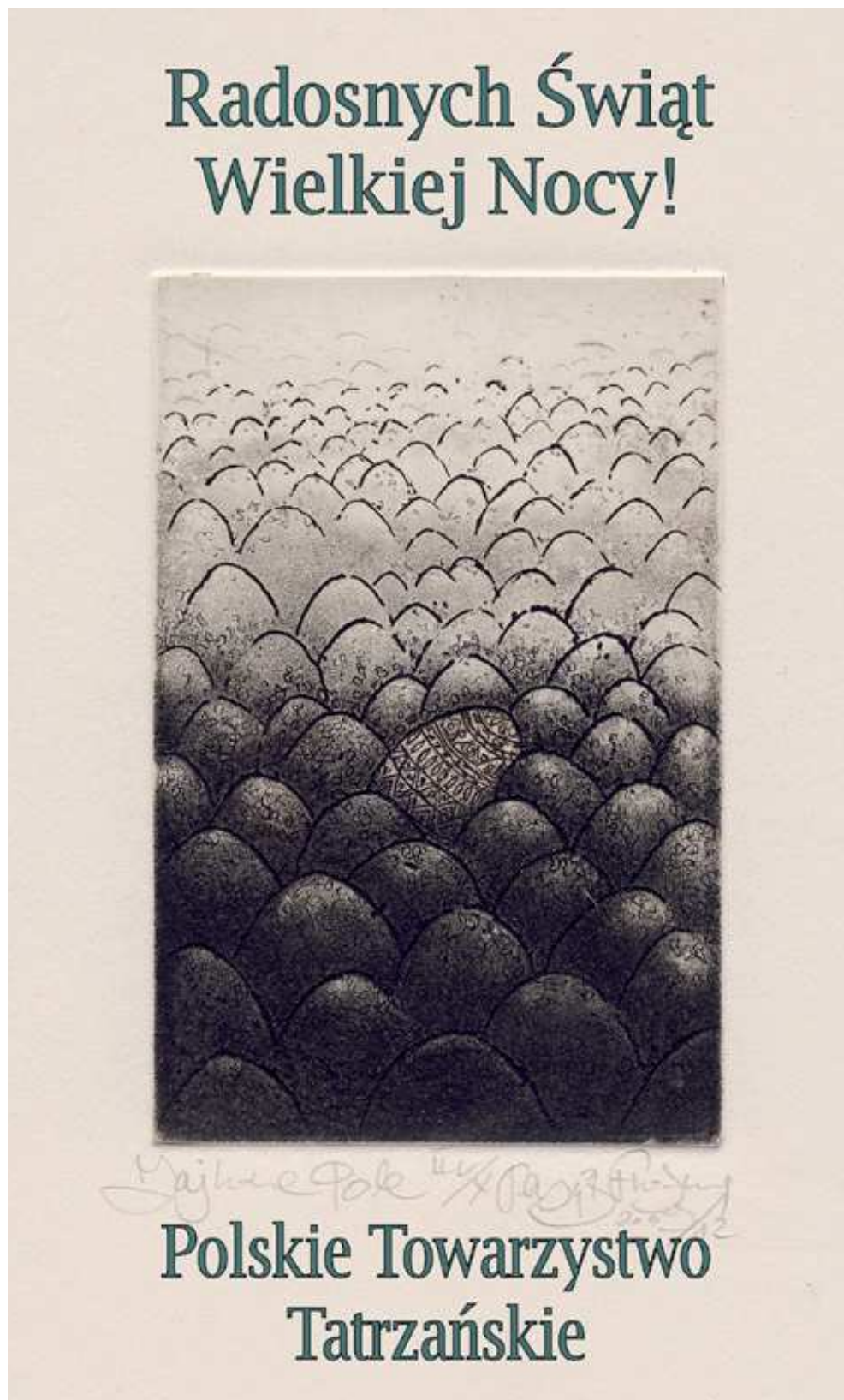
Zmartwychwstały
Chrystus
staje pośród nas
i mówi:

*Nie bójcie się...
Pokój wam...
Jam zwyciężył świat*

Niech to orędzie,
które płynie
z pustego grobu,
będzie dla nas
źródłem prawdziwej
odwagi, radości,
pokoju i nadziei.

Tego z serca
życzę Wszystkim
w Polskim
Towarzystwie
Tatrzańskim

- Wasz kapelan
KS. JÓZEF DRABIK



Ekologiczna łączka

W roku stulecia powstania Sekcji Ochrony Tatr przy Towarzystwie Tatrzańskim nie próżnujemy na ekologicznej niwie. W konkursie literackim towarzyszącym wspaniałej wystawie plenerowej „Ostatnia taka puszcza” (Arbores Vitae) ogłoszonym przez Fundację Europejskie Centrum Ziemi i Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Krakowie nasza koleżanka Antonina Sebesta otrzymała główną nagrodę. Podczas jej wręczenia (29 lutego) przyznała się między innymi do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Dostała namiary na fundację, która w chwili obecnej zainteresowana jest przede wszystkim rzeką Wisłą, ale planuje też duży projekt promujący ochronę przyrody Tatr po obu jej stronach. Kierownictwo Fundacji współpracuje z naszym członkiem honorowym profesorem Zbigniewem Mirkiem.

Jubileusz „Płomyczka”

Czasopismo „Płomyczek”, na którym wychowały się całe pokolenia polskich dzieci, obchodzi jubileusz 95-lecia ukazywania się. Redakcja Wydawnictw PTT wysłała list gratulacyjny do wydawnictwa AMOS, dzięki któremu pismo to ukazuje się nadal podobnie jak „Poznaj swój kraj”, które otrzymujemy na wymianę z informatorem ZG PTT „Co Słyszać?”.

Aktualności

Gasherbrum I zdobyty!!!

9 marca 2012 r., ok. godz. 08:30 czasu lokalnego Adam Bielecki i Janusz Gołąb dokonali pierwszego zimowego wejścia na Gasherbrum I (8068 m n.p.m.) w Karakorum, w Pakistanie. Wejście odbyło się tzw. drogą japońską od strony północno-zachodniej. Zdobywcy dokonali wejścia w stylu alpejskim, co oznacza, że nie użyli aparatury tlenowej. Wyprawa założyła bazę 21 stycznia 2012 r., szczyt został zdobyty w 49 dni od rozpoczęcia akcji górskiej. Wejście jest drugim w historii wejściem na ośmiotysięcznik zimą w Karakorum. Kierownikiem wyprawy był Artur Hajzer, a kierownikiem bazy alpinistycznej Agnieszka Bielecka. Niestety, inny zespół w składzie Gerfried Goeschl, (Austria), Cedric Hahlen (Szwajcaria) oraz Nissar Sadpara (Pakistan) zamierzający w tym samym dniu wejść na szczyt od strony południowej zaginął.

Odstąpienie tablicy pamiątkowej Wandy Rutkiewicz

Serdecznie zapraszamy na uroczystość odstąpienia tablicy pamiątkowej Wandy Rutkiewicz na Symbolicznym Cmentarzu Ofiar Gór pod Osterwą, która odbędzie się w sobotę 5 maja 2012 r. o godz. 12:00, w 20 rocznicę Jej zginienia podczas ataku szczytowego na Kanczondzongę.

Z taternickim pozdrowieniem

Marek Wierzbowski, Sekretarz Generalny PZA

Za trzy miesiące spotykamy się na akcji „Największe sprzątnięcie Tatr w historii”

BARBARA MORAWSKA-NOWAK

31 marca br. w samo południe w Bunkrze Sztuki przy plantach krakowskich podczas 22. Krakowskiego Salonu Turystycznego odbyła się konferencja prasowa organizatorów akcji „Największe sprzątnięcie Tatr w historii”. Patronat nad akcją objęli wojewoda małopolski Jerzy Miller i burmistrz Zakopanego Janusz Majcher.

Partnerami akcji są: Tatrzański Park Narodowy, Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, Polski Związek Alpinizmu, PTTK i PTT. Tylko nasza reprezentacja w składzie Barbara Morawska-Nowak i Nikodem Frodyma byliśmy witani jako obecni na konferencji. Partnerami medialnymi są TVP2, Dziennik Polski, Dziennik Turystyczny, portal: naszkasprowy.pl.

No i sami organizatorzy – Klub „Śródziemie” ze swym prezesem Albinem Marciniakiem, o którym mówią „Człowiek-orkiestra”. Zabierając głos, wyznał, że został stracony dla Tatr. Nieraz widział „turystów” idących w góry z reklamówką butelek piwa, które potem wyrzucane były w kosodrzewinę, a reklamówka fruwała potem gdzie bądź. Akcja mieć będzie charakter happeningu

(jak akcja Jurka Owsiaaka) aby dotrzeć do społeczeństwa z problemem zaśmiecania przyrody.

W krótkiej przerwie odezwał się do nas z ekranu pan Rafał Sonik aż spod Dubaju, w emiratach arabskich bezpośrednio przed startem w rajdzie motocyklowym na pustyni. Nawet pustynie są zaśmiecające przez człowieka – powiedział.

Kolejnym punktem było wręczenie nagród za logo akcji, które otrzymali: Anna Kubiak z Leszna i Jarosław Juchniewicz z Łodzi.

Nagrodzone logo i grafika akcji:

► Jarosława Juchniewicza z Łodzi

▼ Anny Kubiak z Leszna



śmieci w 120-litrowych workach w czasie akcji (ma być ich 100). Będą specjalne worki EKO NATURA, które ulegają szybko rozkładowi, podczas gdy zwykłe reklamówki foliowe mogą się rozkładać aż 400 lat!

Organizatorzy wymienili szereg znanych aktorów, którzy poparli akcję. Wśród zgłaszających się był dom dziecka z opiekunami (40 osób). Chcący wziąć udział w akcji winni się zarejestrować na stronie: www.czystetatry.pl (z tym że liczba sprzątających ma być ograniczona do 2000 uczestników). Żeby wśród chętnych nie zabrakło miejsca

dla członków PTT należy zgłaszać się niezwłocznie podając nazwisko i imię, nick, przynależność do oddziału PTT (np. Szymon Baron nick szymek, PTT Bielsko-Biała). Proszę jednak o powiadomienie o swym udziale wiceprezesa Tomka Kwiatkowskiego. Lista zgłoszonych będzie przez organizatorów przekazana do TOPR-u, który zabezpiecza bezpieczeństwo akcji. Na Równi Krupowej będzie miasteczko namiotowe, gdzie uczestnicy mogą nocować. Będą się tam odbywały towarzyszące imprezy rozrywkowe. Zapewne ci, którzy wyruszą na szczyty nocować będą w schro-

niskach z piątku na sobotę. Wierzchołki powinny być osiągnięte o godz. 15.00. Po 15 minutach nastąpi zejście połączone ze zbieraniem śmieci, które mają być zostawiane w wyznaczonych miejscach i zwiezione przez służby TPN. Wieczorem nastąpi zakończenie akcji na Równi Krupowej ze znieśioną górą worków śmieci w tle. Odbędzie się także zakończenie konkursu fotograficznego i zarazem jego wernisaż.

Wystawa trafi potem na zamek w Malborku.

Wyrażono nadzieję, że akcja będzie kontynuowana w następnych latach.

ZE STRONY: WWW.CZYSTETATRY.PL

Rejestracja



Do wszystkich osób nadsyłających zgłoszenia.

Bardzo proszę uważnie przeczytać poniższe informacje przed wysłaniem maila ze zgłoszeniem.

Akcja „Czyste Tatry” cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Aby uniknąć wpisów „dla żartów” czy innych niezwiązanych z tematem, lista osób będzie w pełni moderowana. Nazwiska osób oraz nazwy Teamów czy klubów dodawane będą przez moderatorów na podstawie zgłoszeń mailowych na adres czystetatry@gmail.com.

W tytule proszę wpisać „**Biorę Udział**”.

W treści maila: nazwa szczytu lub doliny, w jakim zgłaszana osoba, Team lub klub chce wziąć udział, **Imię i Nazwisko, nazwę użytkownika „nick” podaną przy rejestracji na stronie www.czystetatry.pl oraz nr kontaktowy.**

UWAGA – dotyczy to każdej zgłaszanej osoby.

W ten sposób tworzymy „Listę Wyjść i Powrotów”, jaką przekazemy w dniu akcji dyżurnemu ratownikowi TOPR.

Bezpieczeństwo ponad wszystko!

Nick oraz avatar podany w trakcie rejestracji będzie naniesiony na interaktywną mapę tworzoną przez Trail.pl i pod taką nazwą będzie można śledzić użytkownika w dniu akcji.

Aby dołączyć do akcji na szczytach oznaczonych „**Asekuracja**”, należy w mailu podać nazwę KW oraz Nr Legitymacji.

Ze względów bezpieczeństwa prosimy o podanie nr kontaktowego, jaki zostanie przekazany TOPR wraz z listą uczestników.

Prosimy o przemyślane zgłoszenia w myśl powiedzenia „Mierz siły na zamiary”.

Bezpieczeństwo ponad wszystko!!!

* Jeżeli na wierzchołek nie prowadzą żadne szlaki turystyczne, toteż – wedle obowiązującego prawa – można nań wejść tylko w towarzystwie uprawnionego przewodnika tatrzańskiego.

Dokładny opis szczytu po kliknięciu na jego nazwę. Celowo podano także szczyty niedostępne, aby wyjaśnić, dlaczego tak jest.

Dostępność szczytów podzieliliśmy na stopnie trudności:
/0/ – dostępny dla każdego niezależnie od doświadczenia,
/1/ – dostępny dla turystów z doświadczeniem w dowolnych pasmach polskich gór,
/2/ – średnio trudne drogi dla turystów tatrzańskich,
/3/ – drogi trudne, wymagające doświadczenia. ■

Nocne wejście na Tarnicę

NINA MIKOŁAJCZYK

Na tegorocznym biegu szlakiem kolejki bieszczadzkiej odnowiliśmy znajomość z poznanymi przed 2 lata Weteranami Turystyki Górskiej z Jarosławia. Jest to prężnie działający klub o podobnym naszemu profilu (rajdy, pokazy zdjęć i filmów, spotkania z ciekawymi ludźmi np. himalaistami). Zapraszali nas do wzięcia udziału w ich wyprawach. Zainteresowało mnie nocne wejście na Tarnicę, które organizują od roku 2005 w weekend najbliższy 2 kwietnia czyli daty śmierci papieża Jana Pawła II (na szczycie tym 3 razy był jeszcze jako Karol Wojtyła). Po drodze odprawiane są stacje drogi krzyżowej, a na Tarnicę wchodzi się o godzinie 21.37. W tym roku wypadło to w dniu 31 marca.

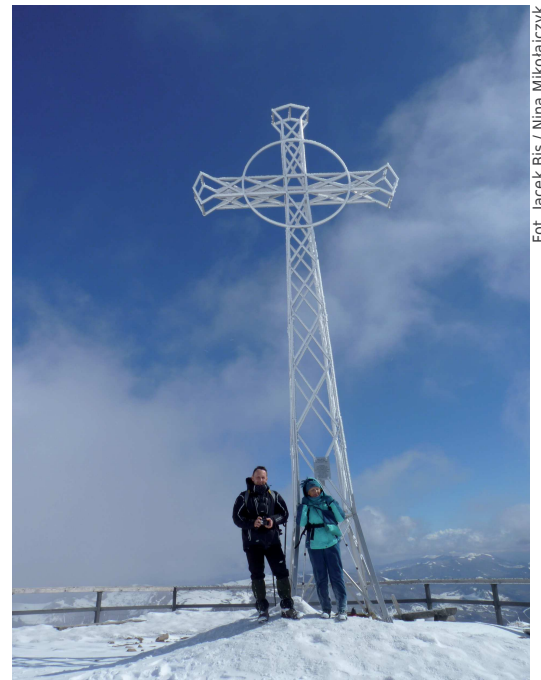
Z dziewięciu osób, które deklarowały swój udział w dniu 29 marca rano zostały tylko trzy. Mimo fatalnej prognozy pogody, ruszyliśmy z Agatą i Mariuszem z nadzieją na udaną wycieczkę. Dojechawszy do Cisnej dla treningu, w całkiem przyzwyczajonej aurze (lekkie zachmurzenie) podeszliśmy czerwonym szlakiem na Małe Jasło (1097 m n.p.m.), a nawet kawałek dalej, ale pora była późna i musieliśmy jechać dalej do Ustrzyk Górnych. Odnaleźliśmy pensjonat, w którym zarezerwowaliśmy kwatery. Byliśmy jedynymi lokatorami oddzielnie stojącego budynku o przepięknym wystroju wewnątrz, a także ciepłego i przytulnego.

Rankiem następnego dnia przy bardzo chmurnej pogodzie ruszyliśmy czerwonym szlakiem na najwyższą w Bieszczadach, Tarnicę (1346 m). Jeszcze tylko po drodze wizyta w Bieszczadzkim Parku Narodowym, niestety bezowocna z uwagi na nieobecność dyrektora i znaleźliśmy się w padającym śniegu na ostatnim parkingu przy drodze. Dalej już było tylko przekopywanie się przez śnieżne zapy w leśnych ostępach. Po odpoczynku w stojącym na szlaku szałasie, gdzie spotkaliśmy szybko biegnącego turystę spieszącego na pielgrzymkę na Tarnicę z WSK Rzeszów, wyruszyliśmy dalej w górę wychodząc z lasu na otwartą przestrzeń pod Szerokim Wierchem. Mimo prześwitującego od czasu do czasu słońca, dostaliśmy się w obrotu szalejącej zamieci. W tej kurzawicy (dobrze, że były tyczki) dotarliśmy na szczyt Szerokiego Wierchu (1315 m), gdzie raptem otworzyły się szerokie widoki, na pierwszym planie na pobliską już Tarnicę, u stóp której rozciągał się ogromny wąż mrówek, ani chybi była to pielgrzymka. Zbiegliśmy w dół na przełęcz (1275 m), z której szybko ruszyliśmy z boku w górę, aby wyprzedzić ich na szczycie. Weszliśmy tam w pięknym słońcu, po przepięknie iskrzącym się śniegu.

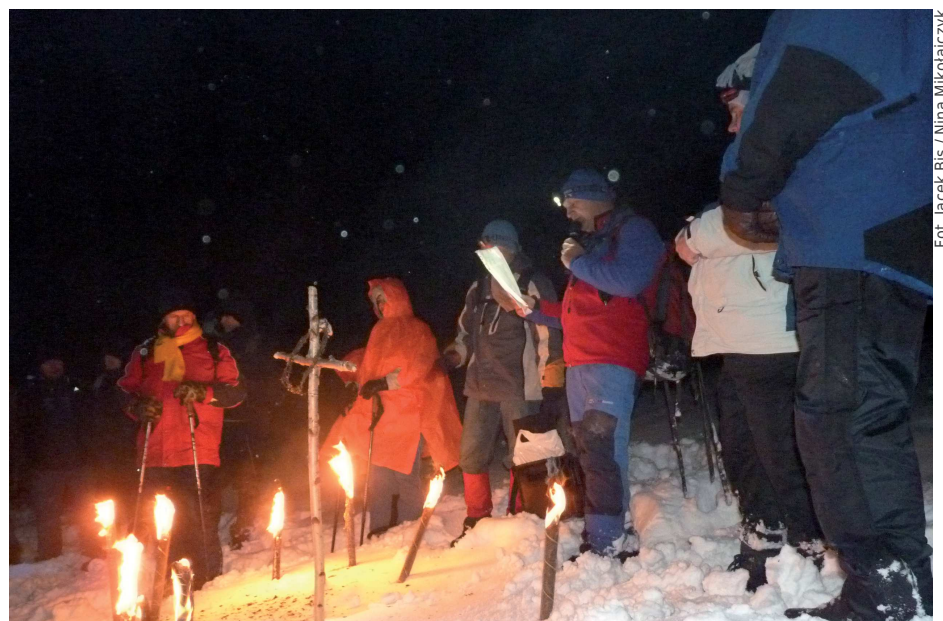
Widoki ze szczytu były wspaniałe, kilka minut cieszyliśmy się nimi w samotności, później cała ogrodzona barierkami połączyła szczyt wypełniła się ludźmi. Zbiegliśmy szybko na przełęcz, skąd szukaliśmy drogi na drugą stronę pasma, prowadzącej na Bukowe Berdo (1313 m). Ale jako na otwartej przestrzeni, zimą szlaków nie widać. Wdrapaliśmy się powtórnie na Szeroki i schodząc stamtąd „na sągę” w dół odnaleźliśmy po prawej ledwie wystające spod śniegu barierki szlaku. Zapadając się po pas przebrnęliśmy obniżenie terenu i zaczęliśmy się wspinać pod górujący nad nami Krzemień (1335 m). Tu znów zaczęła się zadymka, duło, prało po twarzach kłującymi igiełkami. Dobrze, że można było podchodzić po kępach traw bez zapadania się, bo nie wiem jak długo by trwało podchodzenie. Na grani Krzemienia musieliśmy się mocno zastanawiać, jak iść dalej, bo żadnych oznaczeń nie było. W końcu trafiliśmy na ledwie widoczne ślady drogi i poszliśmy wzdłuż pociętej skałkami grani Bukowego Berda. Tu znów zaczęło nam prześwitować słońce. Trasa była długa, cały czas odkrytym terenem, na szczęście zamiecie ustały. W końcu z zapadającą ciemnością weszliśmy na teren zalesiony. Przy szosie w odległych od Ustrzyk Bereżkach, byliśmy o 20.35. Na szczęście zatrzymał się przejeżdżający samochód, mający tylko jedno wolne miejsce, więc pojechałam nim po swój i wróciłam po koleżeństwo. W sobotę wieczór mieliśmy nocne wejście, ale nie zamierzaliśmy siedzieć cały dzień w domu. Żeby się za bardzo nie zmęczyć, wymyśliłam pokojowe wejście na Połoninę Caryńską (1297 m – 3 godz.). Po-

Krzyż na Tarnicy

prosiłam męża gospodyni o podwiezienie nas do Brzegów Górnych, skąd wyruszyliśmy na trasę. Początkowo szlak nas prowadził, a nawet nie było tak dużo śniegu. Bardziej w górze musieliśmy już trochę szukać szlaku, ale było przyjemnie – bezwietrznie, choć pochmurno. Mniej miło zrobiło się po wyjściu na grań, gdzie powtórzyły się najgorsze fragmenty warunków z dnia poprzedniego. Kłująca w twarz zadymka i brak widoczności na wyciągnięcie ręki. Żadnych tyczek, tylko co kilka kilometrów drogowskazy w bardziej eksponowanych punktach Carycy. Jakimś cudem się nie pogubiliśmy, ale każde wskazanie ilości minut na przejście do następnego punktu okazywało się dłuższym o 100% z powodu zasp i poszukiwania właściwej drogi. Do Ustrzyk dotarliśmy po prawie sześciu godzinach, kiedy



Fot. Jacek Bis / Nina Mikołajczyk



Stacja Drogi Krzyżowej

Fot. Jacek Bis / Nina Mikołajczyk



Pielgrzymka pod Tarnicą

to czas już było jechać do Wołosatego, na miejsce z którego wyruszano na Tarnicę. Po pospiesznym posileniu się i przebraniu dojechaliśmy na ostatnią chwilę i włączyliśmy się prawie w biegu do ruszającej około 80-osobowej grupy, prowadzonej przez Jacka Hołuba z WTG.

Szlak niebieski z Wołosatego na Tarnicę prowadzi najpierw przez rozległe pola, gdzie od razu dał nam się we znaki zacinający deszcz ze śniegiem. W takiej scenarii,

oświetlanej przez pochodnie, zostały odprawione dwie podwójne stacje drogi krzyżowej. Następne dwie stacje odprawione zostały przy wejściu do lasu, a potem w kolejnych wybranych przez organizatorów miejscach w lesie, w tym przy leśnej wiacie, w której przewidziany był krótki odpoczynek. Po wyjściu z lasu znów poraził nas podmuch wiatru z zacinającym śniegiem. Wędrówka odbywała się jednak w lepszych niż nasze poprzed-

nie warunkach. Śnieg był udeptany i tylko w niektórych miejscach były niewielkie nierówności. Ale im wyżej, tym ciężiej było walczyć z zatykającym nos wiatrem. W końcu jednak idąc w grupie oświetlanej przez kilkadziesiąt latarek dotarłam na przełęcz, która po ciemku wyglądała zupełnie inaczej niż w dzień. Byłam już tak zmęczona, że zrobiłam zdjęcie i poszłam dalej w górę myśląc, że ta właściwa przełęcz jeszcze przede mną. Ujrzawszy nad głową wychylający się krzyż na Tarnicy, pomyślałam, że śnież (na dole organizatorzy uprzedzali, że ze względu na ciężkie warunki możemy dojść tylko do przełęczy). Radość z wejścia zaraz usnęła w cień mordercze zmagania z naturą. Na szczycie, niestety nie było warunków na odprawienie ostatniej, XIV stacji drogi krzyżowej. Tylko zawieszenie sztandaru papieskiego, krótka modlitwa, odśpiewanie ulubionej pieśni papieża – „Barki” i poczęstunek częstąką okolicznościowego piernika „dla błogosławionego Jana Pawła II”. Jeszcze wystrzelona w ciemne niebo raca, wspólne zdjęcie i powrót. Bardzo śliski, bo wyslizgany przez kilkadziesiąt stóp. Na dole powitała nas totalna szklanka, w samochodzie zamarzyły wszystkie drzwi i musiałam wchodzić do środka przez bagażnik, ale pożegnawszy się z organizatorami, jakoś szczęśliwie wróciliśmy do Ustrzyk. Z nocnej wędrówki pozostały nam wspaniałe wrażenia. ■



Nina Mikołajczyk i prowadzący pielgrzymkę Jacek Hołub

O zbójniku z Gór Świętokrzyskich

BARTŁOMIEJ GRZEGORZ SALA

Poszukiwacze skarbów to społeczność znana wszystkim epokom dziejów świata. Na polskiej ziemi owi amatorzy szybkiego wzbogacenia się, choć nieobce im było bszowanie po starych zamczyskach czy miejscach, gdzie rzekome kosztowności zakopać mieli m.in. powstańcy styczniowi, najczęściej poszukiwali wszelakich klejnotów w górach. Szczególnie zasłynęli na tym polu sudeccy Walonowie, choć przemierzali oni bezładne ostępy Karkonoszy raczej w poszukiwaniu cennych minerałów i kruszców, niżli dzieł rąk ludzkich. Natomiast w Karpatach poszukiwacze skarbów szczerze wierzyli w istnienie strzeżonych przez złe moce kosztowności, gorliwie pozostawiając w Tatrach wskazujące drogę naskalne znaki, ale też tzw. *spiski*, stanowiące mimowolnie jedne z pierwszych jaskółek znanego później zjawiska twórczości „tatrzańskie”. Obok skarbów nadprzyrodzonych poszukiwano pośród tatrzańskich i beskidzkich wzniesień także *zbójnickich dukatów*, ukrytych ponoć przez nieustraszonych *harnasiów*.

W Górach Świętokrzyskich skarbów szukano nieco rzadziej, ale za to tutejsi rozbójnicy otoczyli się legendą niewiele ustępującą karpackim współbraciom. Najślynniejszym z nich pozostawał oczywiście osławiony Madej, który dowiedziawszy się o pełnym katuszy łożu, jakie oczekuje go w piekle, zaniechał w końcu swego procederu i skończył jako przepętniony skruczą pokutnik. Obok okrutnego Madeja sławą otoczył się Szydło, który w ramach zadośćuczynienia za grzeszny żywot założyć miał Szydłów oraz kobiataherszt Barbara Rusinowska, postać skądinąd historyczna, która – niczym karpacki harnaś – szczególnie czcią otaczać miała sanktuarium na Świętym Krzyżu.

*Otóż Pani Rusinowska
Już larwy na twarz kładzie
Ale zawsze po dawnemu
W kurcie – w butach z ostrogami
Po męsku nam przewodniczy
Na sejmie w Radomiu
za rabunki i rozboje
sądy na nią obwołali
Sekwestr i karę miecza*

Obok nich wymienić można szlachcica Zakutę-Zarzyckiego i Żyda Tewela, a zwłaszcza Kaka, którego skarby pozostawały łakomym kąskiem poszukiwaczy...

Kak najbardziej chyba przypominał na świętokrzyskiej ziemi stereotyp karpackiego harnasia. Posiadający nadprzyrodzoną siłę potrafił wyrwać drzewa z korzeniami i przewracać napadane wozy.

Bywał srogą, bywał jednak i szlachetny, chętnie obdarowując najbardziej potrzebujących. Budził lęk i podziw. Ukrywać się miał w Łysogórach i Paśmie Jeleniowskim. Czerpiąc ze zrabowanych bogactw założyć miał wioskę na południowych skłonach pasma Łysogórskiego, nazwaną rychno Kakoninem. Był niczym prawdziwy król Gór Świętokrzyskich, a zapuszczać się miał spod Łysicy aż po Chęciny i Poniemie. Za nic miał prawo, za nic strach, a miał obawiać się o swój los wołał beztrasko nucić miejscowe pieśni, z których część właśnie z nim wiązano.

*Hen, za Łysą Górą
Bił się wicher z chmurą
Ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha
Za łby się porwali
Ha, ha, ha, ha, ha, ha
Kto kogo powali.
Wicher chmurę schwycił
I do bagna wrzucił
Ha, ha, ha, ha, ha, ha
Aż woda pryskała
Ha, ha, ha, ha, ha, ha
Jak chmura wpadała.*

Każdy jednak dobrze wie co gubi prawdziwego zbójnika – kobiata. Zdąrzyło się bowiem, że Kak napadł pomiędzy Bodzentynem a Kielcami na karetę wiozącą precudnej urody dziewoję, w której zakochał się bez pamięci i – co ważne – z wzajemnością. Pech jednak chciał, że wybranka była siostrzenicą biskupa krakowskiego. Dostojny wuj nie zamierzał darować takiej bezczelności i – szczerze przejęty losem krewniaczki – wysłał ku zbójcekiej kryjówece rzesze swoich ludzi (chciało by się rzec: hajduków). Legendarny założyciel Kakonina bronił się dzielnie, lecz jego siła musiała ulec łucznikom. Ukochana zasłoniła rzeckomego „oprawcę” własnym ciałem, a jej śmierć wyzwoliła w mocarnym rozbójniku amok. Na nic jednak gniew Herkulesa przeciw druzgocącej przewadze. Pełen rozpaczony Kak został ujęty i odesłany do Krakowa na egzekucję.

*Dobranoc mój bracie
Siubienicka na cie
Siubienicka stoi
Bo twoi swawoli
Da zem jo wiedziół
Kiedy będę wisioł
Kozoł bym pozłocić
Siebienicke dzisiaj*

*Da zem ja wiedziół
O której godzinie
Kozoł bym pozłocić
Od nieba do ziemi*

*Da moje siostrzycki
Sprzedajcie kunicki
Wykupcie braciszka
Od tej siubienicki*

Ostatnim marzeniem skazańca było wyjawienie swej siostrze miejsca ukrycia zrabowanych skarbów. Ta jednak spóźniła się na ponure widowisko. Ostatnia wola Kaka dotyczyła zatem możliwości zaśpiewania piosenki. W tej zaś hardy zbójca wyznał bardziej rozgarniętemu i domyślnemu słuchaczowi miejsce ukrycia zrabowanego dobytku.

*Oj lipko, lipko pod Kakoninem
Kto cię nańdzie zostanie panem*

Szczęśliwy odkrywca *lipki pod Kakoninem* nie bardzo jednak wiedział co z odnalezionym a bogatym skarbem począć. Za radą wtajemniczonego w sprawę księdza ufundował zatem kościół w Bielinach – swoistą pamiątkę po słynnym zbójcu Gór Świętokrzyskich...

Przytoczonej legendzie przyznać należy pewne chronologiczne prawdopodobieństwo: zarówno huta, wyznaczająca początek Kakonina, jak i bieliński kościół parafialny powstały w pierwszej połowie XVII stulecia w przeciągu jednego pokolenia.

Ale choć fundatorem tego drugiego pozostaje zasłużony dla Polski i regionu biskup Jakub Zadzik, a nie żaden zbójca, to przecież właśnie ludowa opowieść i klechda najlepiej oddają ducha Łysogór i całych Gór Świętokrzyskich. Same w sobie stanowią one najwspanialszy skarb regionu. Skarb, po który każdy poszukiwacz może sięgnąć bardzo łatwo...

Wybrana literatura:

Przewodnik turystyczny po gminie Nowa Stupia, red. R. Garus, H. Trepka, Kielce 2003.

J. Stankiewicz, *Legends świętokrzyskie*, Kielce 2002.

H. Trepka, *Ziemia Świętego Krzyża. Historia, kultura, przyroda*, Kielce 2010.

E. Wołoszyńska, M. Wołoszyński, *Góry Świętokrzyskie*, Warszawa 2010. ■



Jeszcze w towarzystwie marzanny ▶

Powitanie wiosny z PTT

GRAŻYNA JEDLIKOWSKA

Członkowie Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Ostrowcu Św. już po raz kolejny witali wiosnę. W dniu 24 marca 18-osobowa grupa członków i sympatyków PTT wybrała się do Solca nad Wisłą. Historia tej osady sięga XI wieku i wiąże się z jej nadwiślańskim położeniem. Niestety, świetność Solca bezpowrotnie minęła, a po wspaniałym zamku – siedzibie królów, a potem starostów pozostały zaledwie malownicze ruiny. Naszą wycieczkę rozpoczęliśmy od zwiedzenia najdawniejszych obiektów, jakie się jeszcze zachowały: zespołu klasztornego O.O. Reformatorów z kościołem p.w. św. Stanisława Biskupa z XVII wieku (obecnie mieści się tu Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych), kościoła farnego p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny z XIV w. fundacji Kazimierza Wielkiego. Obejrzelśmy również XIX-wieczny budynek plebanii z ciekawą dekoracją murarską oraz dom podcieniowy tzw. Komendarię zbudowaną z bali modrzewiowych w drugiej połowie XVIII wieku. Obecnie znajduje się tu Gminny Ośrodek Kultury. Wędrując wzdłuż wałów wi-

ślanych mieliśmy piękny widok nie tylko na wspaniałą królową polskich rzek, ale i na miasteczko Solec. Wędrówka przy pięknej słonecznej pogodzie była prawdziwą przyjemnością. Jak nakazuje tradycja, Marzannę najpierw podpa-

liliśmy, a następnie utopiliśmy w wodach Wisły. Mamy nadzieję, że zima już do nas nie wróci! Aby nabrać sił do dalszej wędrówki rozpaliliśmy ognisko i upiekliśmy kiełbaski, które wszystkim znakomicie smakowały. Swoją wędrówkę zakończyliśmy w Pawłowicach, skąd autobusem PKS pełni radości i optymizmu wróciliśmy do Ostrowca. ■



Uczestnicy wycieczki przy kościele farnym

Fot. PTT/Ostrowiec Św.

Odszedł Józef Skwierawski

BARBARA MORAWSKA-NOWAK

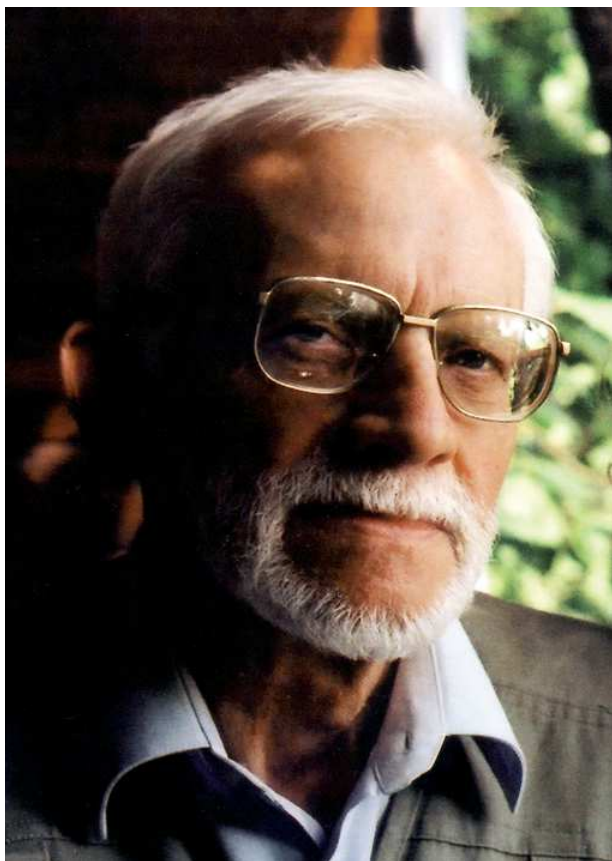
31 marca 2012 roku po długiej i ciężkiej chorobie zmarł Józef Skwierawski, jeden z najczynniejszych animatorów reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego; wiceprezes (1981–1983) i prezes w 1984 roku aż do konieczności rozwiązania się Tymczasowego Zarządu PTT. Zajmował się sprawami programowymi, był współautorem Statutu PTT.

Urodził się 31 sierpnia 1943 roku w Krakowie. Wkrótce po wojnie wraz z rodziną przeniósł się do Bielska-Białej, gdzie ukończył szkołę podstawową i liceum im. Adama Asnyka. W tym czasie był aktywnym harcerzem. Z trzech interesujących go dziedzin: geografii, literatury i prawa, wybrał to ostatnie. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, specjalizując się w prawie karnym. W karierze zawodowej osiągnął stanowiska – szefa Prokuratury Okręgowej w Krakowie (w latach 1990–1991) i sędziego Sądu Najwyższego.

Był entuzjastą turystyki pieszej, zwłaszcza górskiej. Szczególnie upodobał sobie Bieszczady, gdzie w gronie wielu przyjaciół, w latach 1979–2010 odbył ponad trzydzieści wypraw. Chętnie wędrował po Kaszubach i Pojezierzu Suwalskim. Jego pasją była poezja. Pisał wiersze, w których dawał się poznać, jako człowiek wrażliwy na piękno przyrody i krajobrazu i jego historycznej przeszłości.

Choroba uniemożliwiła mu udział w obchodach trzydziestolecia obrodzenia PTT, zdążył przekazać nam swoje wiersze. Kilka z nich znajdzie się w 20. tomie „Pamiętniku PTT”.

Spoczął w grobie rodzinnym swej żony Ewy, na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. ■



Co słychać? 3/4 (255-256) 2012

Zburzono willę Heleny Modrzejewskiej „Modrzejów”

BARBARA MORAWSKA-NOWAK

Zbulwersowała mnie informacja z „Gazety w Krakowie” o zburzeniu „Modrzejowa”. Będąc dwa tygodnie potem w Zakopanem, specjalnie poszłam na dworzec ul. Jagiellońską, aby przekonać się na własne oczy. Nie ma już „Modrzejowa”, gdzie będąc po raz pierwszy w Zakopanem nocowałam w maju 1946 roku.

Po wielu latach przebywałam w nim znowu, gdyż w „Modrzejowie” odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego PTT. Był tam naszym gościem Stanisław Czubernat i rozmawialiśmy o współpracy z Tatrzańskim Parkiem Narodowym, a red. Adam Liberak mówił o zamiarze wydania „Pamiętnika PTT”. „Modrzejów” był wówczas domem wypoczynkowym Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Willa przy ul. Wierchowej 1 była onegdaj własnością aktorki Heleny Modrzejewskiej, która rozstała się z Polskim w Stanach Zjednoczonych, w czasach gdy Polski nie było na mapach.

Helena Modrzejewska należała do odkrywców Zakopanego. To ona namówiła Tytusa Chałubińskiego do przyjazdu wraz z rodziną na wakacje do Zakopanego w 1873 roku.

Helena Modrzejewska wraz ze swym mężem Karolem Chłapowskim mieszkała kolejno w domach Macieja Sieczki i Michała Szostaka przy ul. Kościeliskiej, następnie na Skibówkach u Szymona Tantara. Zamarzyła wreszcie o własnej letniej rezydencji, zakupiła 10 morgów gruntu

i zaczęła budować dom na zboczu Antałówki. Willę zaprojektował Adolf Opida, przyrodni brat aktorki, która od 1867 r. przez 35 lat stale odwiedzała Zakopane.

uznał, że nie opłaca się jej remontować. Ponoć przyrzekł magistratowi, że odbuduje ją w tym samym stylu. Pożyjemy, zobaczymy.




Dom został uroczystie otwarty w lecie 1884 roku, wśród około czterdziestu zaproszonych gości byli Tytus Chałubiński z Ignacym Paderewskim, który zaimprovizował koncert fortepianowy. Niestety, rok później Modrzejewska podarowała dom w prezencie ślubnym synowi Ralfowi, a ten z kolei zrobił pleńporentem swego ojca, Gustawa Zimajera, z którym się jego matka rozeszła. W 1896 roku Zimajer dom sprzedał, następni właściciele prowadzili w nim pensjonaty. W 1898 roku dom spłonął, został odbudowany w 1902 roku. W latach trzydziestych XX wieku dom był własnością Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycieli Szkół Powszechnych. Po II wojnie był tam krótko dom dziecka dla chłopców, a następnie był domem wypoczynkowym dla nauczycieli. Willa popadała w ruinę i została niedawno sprzedana przez ZNP prywatnemu właścicielowi. Ten

Bibliografia:

Ferdynand Hoesick, *Legendowe postacie zakopiańskie*, Warszawa 1959.

Lidia Długolecka, Maciej Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Warszawa 1988.

Gazeta Wyborcza, Gazeta w Krakowie, 5 marca 2012 r.




Przekaz 1% podatku Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu


PTT jest zarejestrowana, posiadająca osobowość prawną organizacją pożytku publicznego. W imieniu wszystkich naszych członków, w imieniu naszych ukochanych gór, prosimy o przekazanie 1% swych podatków na rzecz PTT.

Dlaczego nam? ■ jesteśmy stowarzyszeniem miłośników gór ■ propagujemy niskobudżetową turystykę górska ■ działamy na rzecz ochrony przyrody gór ■ szkolimy przewodników górskich i prowadzimy edukację młodych turystów ■ utrzymujemy się ze składek członkowskich i opieramy się na społecznej pracy naszych członków oraz sympatyków, nie mamy żadnych etatów ani pensji

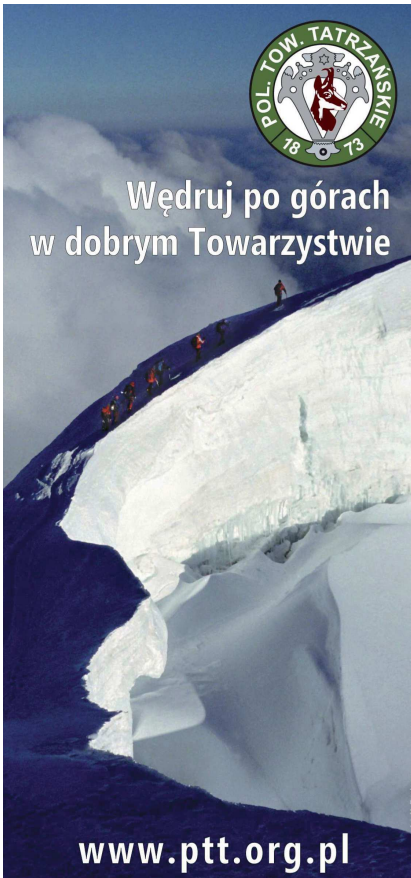
Jak to zrobić? Przekazanie 1% podatku organizacji pożytku publicznego jest bardzo proste. Aby tego dokonać należy wypełnić odpowiedni fragment formularza PIT w sposób podany poniżej:

WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej oraz wysokość kwoty na jej rzecz.	
III. Numer KRS 0000115547	IV. Wniosekowana kwota Kwota z poz. 58 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 34, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w górę. (kwota)
V. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część G, w poz. 59 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 60 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 58. W poz. 61 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).	
VI. Cel szczegółowy 1% Oddział PTT w	VII. Wyznam zgodę <input type="checkbox"/>





**Wędruj po górach
w dobrym Towarzystwie**



www.ptt.org.pl

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
REDAKCJA: SZYMON BARON, MARCIN KOLONKO, BARBARA MORAWSKA-NOWAK
SKŁAD: JUSTYNA RYBKA

ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW ♦ E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL ♦ TEL.: 12 634-05-89
WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SLYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE: [HTTP://WWW.PTT.ORG.PL](http://WWW.PTT.ORG.PL)